Harcerskie ręce i umysły DLA POLSKI NASZYCH MARZEŃ

Tydzień temu V Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego zakończył obrady. W wyniku trzydniowych dyskusji powstał nowy program określający kierunek działania naszego Związku na przyszłość. Jest to program niezwykle ambitny, dający każdemu zuchowi, harcerzowi i instruktorowi szansę budowania Polski Socjalistycznej, Polski bogatej i nowoczesnej, Polski naszych marzeń. To właśnie Wy, zuchy i harcerze, będziecie wśród tych, którzy urzeczywistnią rewolucję naukowo-techniczną w naszym kraju, odkryjecie to, co w nauce jeszcze nieodkryte, skonstruujecie to, co w technice jeszcze nieznane. Program wielki i porywający, w którym każdy zastęp, drużyna, szczep znajdzie zadania dla siebie.

V Zjazd ZHP przyjął również uchwałę o rozszerzeniu działalności ZHP zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich. Jest nas w tej chwili ponad 2 miliony zuchów, harcerzy i instruktorów. Niemała to rodzina, ale zbyt dużo jeszcze młodzieży znajduje się poza naszymi szeregami. Musimy więc swoją ciekawą pracą spowodować, aby każda dziewczyna i każdy chłopak chciał nosić harcerski mundur.

O V Zjeździe piszemy dziś na stronach: 2, 3, 4 i 5.

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 23 (2223)	WTOREK 20 marca 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Na spotkanie z XXI WIEKIEM

Fragment przemówienia programowego Naczelnika ZHP, dh Stanisława Bohdanowicza.

Nowe zadania, które w odpowiedzi na wezwanie PZPR podejmuje i realizuje nasz Związek wynikają z potrzeby uczestniczenia młodzieży w realizacji programu szybkiego przeobrażenia naszego kraju, programu budowy „drugiej Polski".

Poznając historię Polski dowiedzieliście się jakie mieliśmy opóźnienia w stosunku do innych krajów europejskich. Nadrobiliśmy je skutecznie w ciągu niespełna 30 lat Polski Ludowej dzięki temu, że kierownictwo nad losami naszego narodu przejęła klasa robotnicza i jej Partia, że władzę państwową wzięli w swoje ręce ludzie pracy, a politykę naszą oparliśmy o sojusz, przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej.

Wiek XX nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Niełatwo jest dotrzymać kroku współczesnemu rozwojowi świata. Na horyzoncie pojawia się już tajemniczy wiek XXI a z nim nowe barwy i kształty życia. Godne pożegnanie wieku XX i spotkanie z wiekiem XXI — to przede wszystkim Wasza sprawa, Druhny i Druhowie, i Waszych rówieśników. To sprawa Waszych koleżanek i kolegów, którzy już ukończyli szkołę i działają w bratnich socjalistycznych związkach młodzieży. Jest to wspólna sprawa całego pokolenia młodych Polaków, Waszej teraźniejszości i przyszłości.

„Druga Polska" — to cztero- a nawet pięciokrotny wzrost produkcji przemysłowej, to podwojenie majątku trwałego — hal produkcyjnych, maszyn, transportu wewnętrznego w naszym przemyśle.

C. d. na str. 4

Zastęp zgraną paczką przyjaciół

- **Ciekawiej organizujemy zbiórki**
- **Nie chcemy narzucanych zastępowych**
- **Stopnie harcerskie — za rzetelną pracę**

Tego w historii ZHP jeszcze nie było, po raz pierwszy na forum Zjazdu naszej organizacji zabrała głos zastępowa Aleksandra Borkowska z Hufca Gdańsk-Oliwa, uczennica klasy VIII. Ola mówiła w imieniu uczestników ogólnopolskiej narady zastępowych zorganizowanej przez „Świat Młodych". Jej wystąpienie delegaci wielokrotnie nagradzali burzą oklasków. Przeczytajcie z jakimi sprawami zwróciła się do V Zjazdu Wasza koleżanka.

DRUHNY I DRUHOWIE DELEGACI

OD DWÓCH LAT jestem zastępową. W tym roku prowadzę zastęp, w którym znajdują się uczennice klas V, VI, VII, VIII a także z I licealnej. Na zbiórkach uczymy się wiadomości harcerskich — struktury, historii harcerstwa, pionierki, samarytanki, uprawiamy turystykę.

Na naszych zbiórkach wykonujemy również prace i zadania społeczne, które mogą się przydać nam i wszystkim uczniom naszej szkoły. Między innymi, niedawno nasz zastęp zainicjował porządkowanie boiska szkolnego, później do tej pracy włączyła się cała drużyna.

C. d. na str. 3

POD HARCERSKIMI ŻAGLAMI

Sporo ważnych wniosków zgłoszono na Zjeździe w sprawie wychowania morskiego w drużynach. W dziedzinie tej ZHP ma duże osiągnięcia i wieloletnią tradycję. Dziś mamy 600 drużyn o specjalności wodnej skupiających 25 tysięcy druhen i druhów. W liczbach bezwzględnych to dużo, ale w stosunku do dwumilionowej organizacji stanowczo za mało. Postulowano więc, aby w najbliższych 4 latach liczbę harcerzy w marynarskich mundurach potroić. Zadanie ambitne, ale — jak podkreślano — ZHP stać na jego realizację.

Z wychowaniem morskim łączy się problem rozbudowy harcerskiej floty! Dh **Zygmunt Kowalski** z Chorągwi Zachodnio - Pomorskiej postulował masową budowę łodzi typu „Wydra". Elementy takich łodzi można by dostarczać drużynom, natomiast ich montażem zajęliby się już sami harcerze w szkolnych warsztatach.

Irena Sroczyńska, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych, występując z trybuny zjazdowej podkreśliła rolę harcerstwa w organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży. Np. ubiegłoroczna akcja letnia objęła ponad milion dziewcząt i chłopców. Za szczególnie cenne i wymagające większej niż dotychczas pomocy — powiedziała Irena Sroczyńska — uważamy te inicjatywy harcerskie które zapewniają wypoczynek dzieciom nie wyjeżdżającym z miasta na obozy i kolonie.

BĘDZIEMY MIELI HARCERSKIE CENTRUM SZKOLENIOWO-WYPOCZYNKOWE

Burzą oklasków przyjęli delegaci obietnicę, iż CRZZ udzieli ZHP konkretnej pomocy w budowie Harcerskiego Centrum Szkoleniowo - Wypoczynkowego. Ośrodek taki naszej organizacji jest niezbędny. ZHP posiada wprawdzie kilka ośrodków na terenie różnych chorągwi, nie spełniają one jednak swego zadania, ponieważ są zbyt małe. Tymczasem inne organizacje pionierskie ośrodki takie mają od lat. Pionierzy radzieccy np. mają Artek na Krymie, węgierscy — „Zánka" nad Balatonem, niemieccy — Republikę Pionierską nad jeziorem Werbelinsee itd. Gdzie powstanie harcerskie Centrum i jakie ono będzie, na razie nie wiadomo.

MNIEJ KŁOPOTÓW ZE ZBIÓRKAMI

NIEZWYKLE SERDECZNIE przyjęli delegaci wystąpienie Ministra Oświaty i Wychowania — JERZEGO KUBERSKIEGO, który zapowiedział m. in. uproszczenie systemu rozliczania obozów harcerskich oraz stopniowe przekształcanie domów kultury dzieci i młodzieży w harcerskie domy kultury. Minister mówił także o szerszym udostępnianiu lokali szkolnych na zajęcia harcerskie. Zmniejszą się więc wasze kłopoty — o których tak często wspominaliście w czasie przedzjazdowej narady zastępowych — z brakiem pomieszczeń na prowadzenie zbiórek, szczególnie w okresie jesienno-zimowym.

HARCERSKI PATRONAT

JUŻ W LUTYM 1968 r. wpłynęła pierwsza harcerska wpłata na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Dokonał jej Szczep 46 Radomskich Drużyn Harcerskich, przekazując 450 zł. Od tego momentu do dziś nieprzerwanym strumieniem każdego dnia napływają na konto Komitetu Budowy harcerskie złotówki. Harcerstwo przyjęło patronat nad budową tego pomnika-szpitala.

Największym przedsięwzięciem harcerskim służącym pomnażaniu funduszy na ten cel było zadanie „Znaczek", realizowane w czasie VIII Alertu. Sprzedano wówczas aż dwa miliony znaczków z symbolem CZD w cenie po 10 zł każdy.

W bieżącym roku, w czynie dla uczczenia V Zjazdu ZHP drużyny i szczepy harcerskie rozprowadziły 200 tys. specjalnych znaczków z wizerunkiem M. Kopernika, powiększając tym samym konto CZD o dalsze 2 miliony zł. Od chwili objęcia przez ZHP patronatu nad Centrum Zdrowia Dziecka zuchy, harcerze i instruktorzy wypracowali łącznie 23.038.404 zł.

ZJAZDOWA PANORAMA

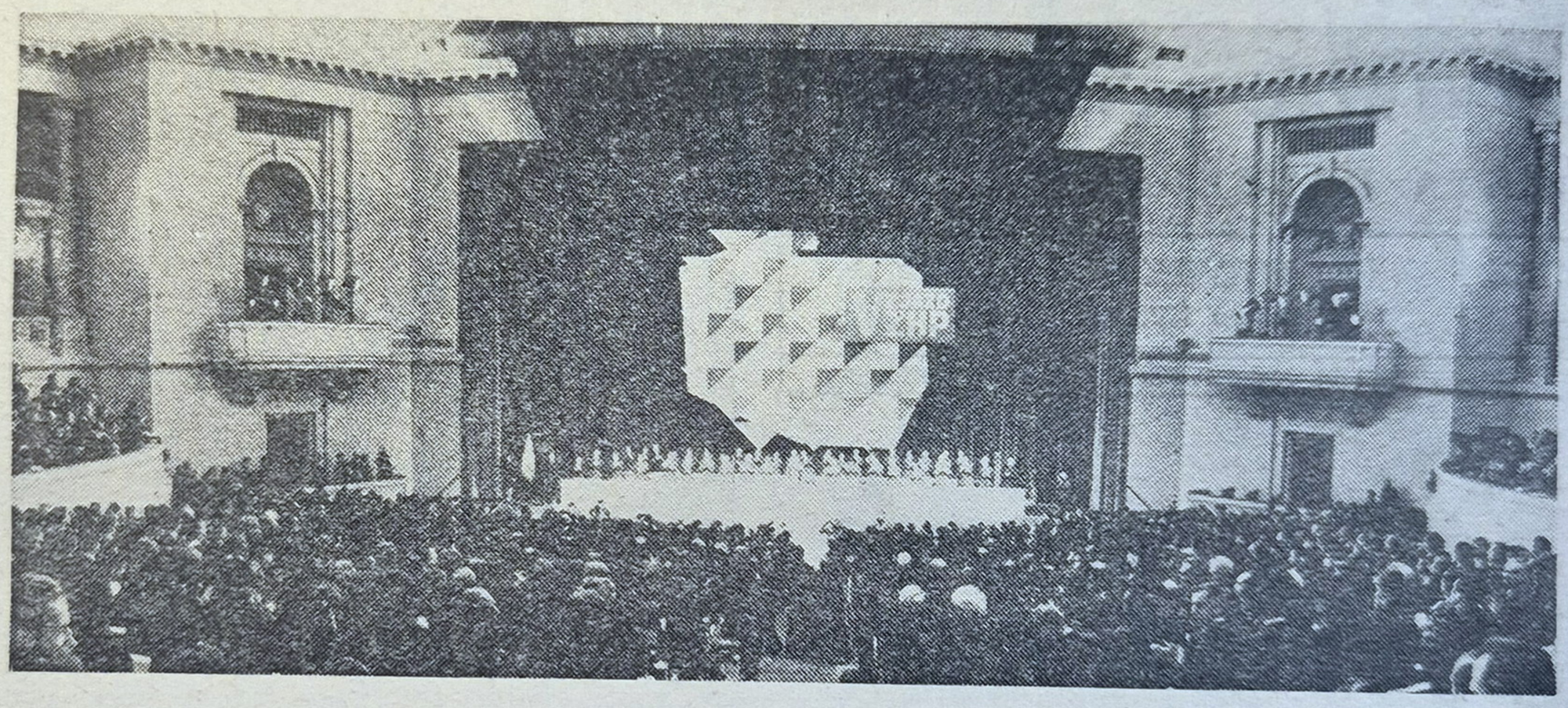

Przez trzy dni przysłuchiwałem się obradom harcerskiego parlamentu. Wysłuchałem wystąpień kilkudziesięciu delegatów i zaproszonych gości. Każdy z nich przedstawiał Zjazdowi ważne problemy, mówił o swojej drużynie, szczepie, hufcu, o całości Związku. Nie sposób opowiedzieć Wam o wszystkich poruszonych sprawach. Znalazły one odbicie w postanowieniach V Zjazdu, z którymi na pewno zapoznacie się na najbliższych zbiórkach.

Panoramę zjazdową przygotował STANISŁAW BOROWIECKI

MELDUNEK Z FROMBORKA

OSIEM LAT temu organizacja wezwała nas, by w hołdzie Kopernikowi złożyć wartość najcenniejszą: trud naszych rąk, zapał i młodzieńczy entuzjazm. Daliśmy wtedy harcerskie słowo, że pomożemy odbudować miasto wielkiego astronoma i przywrócić należną mu świetność.

My — harcerze — uczniowie szkół budowlanych, uczestnicy „Operacji 1001" —Harcerskiego Ruchu Młodzieży o Honorowe Obywatelstwo miasta Mikołaja Kopernika, w imieniu 40 tysięcy jej dotychczasowych uczestników, reprezentujących wszystkie regiony kraju i wszystkie typy szkół, a wśród nich 1500 Honorowych Obywateli Fromborka, przyjechaliśmy prosto z placu budowy we Fromborku, by zameldować Zjazdowi Związku Harcerstwa Polskiego, że wykonanie tego zadania dobiega końca. W lipcu bieżącego roku będziemy organizatorami wielkiego harcerskiego zlotu, którego najważniejszymi gośćmi będą zasłużeni przodownicy akcji — Honorowi Obywatele Fromborka.

19-toma trasami z całej Polski przybędą do nas koleżanki i koledzy, którzy wyróżnili się w realizacji programu „Kopernikanie XX wieku".

Meldujemy, że będziemy dobrymi gospodarzami zlotu, który ma podsumować udział naszego Związku w kopernikowskich obchodach.

Czuwaj!

Meldowali druhowie: KAZIMIERZ KOŚMIDER, TADEUSZ USZYŃSKI, MARIAN WOJTASIK.

HARCERSKA WARTA ZIELENI

Reprezentuję organizację harcerską, pracującą na terenie socjalistycznej dzielnicy prastarego Krakowa — Nowej Huty, dzielnicy liczącej dziś 175 tysięcy mieszkańców — powiedział **Jerzy Wrzecionek**, delegat z Hufca Nowa Huta, pracownik Huty im. Lenina.

— Do jednych z najważniejszych akcji naszego hufca zaliczamy kampanię „Harcerska warta zieleni", która w okresie czterech lat przyniosła wspaniałe efekty. Zasadziliśmy 5 tysięcy drzewek i krzewów, pielęgnujemy trawniki, likwidujemy dzikie przejścia, zagospodarowujemy nowe tereny rekreacyjne, tak bardzo potrzebne nowohuckim hutnikom.

W dowód uznania władze miejskie przyznały hufcowi odznaczenie: „Budowniczy Nowej Huty".

Oto członkowie Głównej Kwatery ZHP

Na pierwszym posiedzeniu Rady Naczelnej ZHP wybrana została Główna Kwatera. Naczelnikiem ZHP został ponownie wybrany hm. PL STANISŁAW BOHDANOWICZ (pierwszy z lewej); zastępcami naczelnika, członkami GK ZHP: w kolejności, jak na zdjęciach — hm. ADAM IZYDORCZYK, hm. PL HELENA MIKRUT, hm. ANDRZEJ PIENIAK i hm. KAZIMIERZ SETLAK. Wybrano również 15-osobowe Prezydium.

JUŻ OD JUTRA...

JEST nas obecnie dwa miliony. Za kilka lat będzie nas więcej. Może dwa i pół, może trzy miliony harcerek, harcerzy i zuchów, może jeszcze więcej... Będzie nas więcej, jeśli w harcerstwie znajdą miejsce zapaleńcy budujący minikary, przesyłający swoje projekty do Biura Patentów Młodzieżowych i uczestnicy Wakacyjnego Turnieju Piłkarskiego, entuzjaści TOMiKa i wielbiciele Rzepa, rozdyskutowani na poważne tematy korespondenci Klubu Nastolatków i lubiący pofantazjować uczestnicy konkursu pn. „Zwierzę, którego nie ma", poszukujący klucza do rozumienia otaczającego nas świata czytelnicy kolumny „Świat — kraj — my" i wierni towarzysze zwariowanych przygód Tytusa, ci, którzy w koleżeńskiej paczce pragną sprawdzać swoje siły na wędrówce i ci, którzy lubią zadumać się samotnie nad książką. Będzie nas więcej, jeśli w każdej drużynie, w każdym zastępie znajdzie się miejsce dla całego bogatego świata oczekiwań i pragnień nastolatków.

Lubimy przeżywać wielką przygodę, uczestniczyć w ważnych przedsięwzięciach, być traktowani jak dorośli. I lubimy się bawić, robić kawały, śmiać się, przeżywać takie małe przygody, jakie się mogą trafić co dzień, cieszyć się, że mamy dopiero naście lat. Dobiega końca wielka harcerska przygoda i sprawdzian tego, na co nas stać — odbudowa Fromborka. Harcerze pracują w Srebrnej Górze i Tykocinie, przy budowie parku na morenowych wzgórzach w Trójmieście, harcerskie złotówki płyną na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Jeśli w harcerstwie mamy się nauczyć tworzyć i pracować, to każda harcerka i każdy harcerz muszą przeżyć swój Frombork, uczestniczyć w romantyce tworzenia.

Ale równocześnie z tym, jak na mapie Polski, województw, powiatów będzie przybywało punktów, które można by oznaczyć: „To wykonali harcerze", „To zbudowali harcerze", na polskich szosach i drogach, w lasach, w górach i nad morzem codziennie chciałoby się spotykać roześmianą, rozśpiewaną, cieszącą się słońcem i pogodą wesołą harcerską brać.

Jesteśmy ciekawi, chcemy więcej wiedzieć niż wiemy, znajdować odpowiedzi na wszystkie interesujące nas pytania. Na wiele z nich może odpowiedzieć nam szkoła. Może, jeśli starczy nam wytrwałości i chęci, by tych odpowiedzi szukać w książkach i na lekcjach. To także nasza harcerska sprawa. Mamy w drużynach, w szczepach swoich druhów instruktorów. Chciałoby się, żeby wśród nich było więcej robotników, techników, inżynierów, z którymi można podyskutować o swoim projekcie /wynalazku, ludzi sztuki, z którymi można rozmawiać o swoich wierszach i rysunkach, którzy pomogą zorganizować zespół artystyczny, sportowców, którzy potrafią nauczyć techniki startów, rzutów i futbolu, młodych naukowców, lekarzy i psychologów, których można poradzić się w różnych kłopotach, którzy pomogą lepiej poznawać siebie.

Chciałoby się, żeby można było organizować zbiórki w harcówkach i harcerskich domach kultury, w szkolnych pracowniach i gabinetach. Ale chciałoby się też tak po prostu przyjść do harcówki swojej drużyny wtedy, kiedy nie ma zbiórki, posiedzieć, porozmawiać z przyjaciółmi, czuć się w harcerstwie jak u siebie w domu.

Czy tak jest dziś w harcerstwie? Czy tak się w nim czujemy? Czy spełnia ono te wszystkie nasze oczekiwania? W wielu drużynach i zastępach — tak! Pisaliśmy nieraz o nich w „Świecie Młodych". Ale w wielu innych drużynach i zastępach — nie!

Postanowienia V Zjazdu ZHP wskazują, co robić, aby w drużynach każdy harcerz, harcerka i zuch znajdował ciekawe pole do działania, oczekiwaną przygodę i głębokie przeżycia. Aby uczył się żyć po harcersku: być dobrym kolegą i towarzyszem, szanować swoje słowo, umieć sprawnie działać, wykonywać wszystko rzetelnie, kochać swój kraj i służyć mu. Uchwała Zjazdu — „Wszystkie siły socjalistycznej Polsce" — wskazuje harcerskim instruktorom, jak pracować, żeby to osiągnąć.

To jednak zależy nie tylko od instruktorów, to zależy od nas wszystkich. Udowodnili to zastępowi w czasie przedzjazdowej narady.

Za cztery lata następny, kolejny Zjazd ZHP. Będziemy oceniać, co udało nam się zdziałać. A jeśli ma się nam udać, do pracy musimy zabrać się wszyscy. Już od jutra!

JERZY MAJKA

Zastęp zgraną paczką przyjaciół

C. d. ze str. 1

Lubimy dyskutować, często rozmawiamy na temat charakterów ludzkich. Nieraz bowiem zauważamy, że dorośli inaczej mówią a inaczej postępują. My pragniemy dojść do tego, żeby mówić to co myślimy, i robić to co mówimy. Chcemy zostać prawymi ludźmi, chcemy być nie tylko harcerzami spotykającymi się na zbiórkach harcerskich, ale przede wszystkim zgraną paczką przyjaciół, dobrych przyjaciół, którzy nie są egoistami, którzy chcą zostać prawymi ludźmi i którzy nie będą zakłamani.

W otwarciu V Zjazdu ZHP wzięło udział 45 zastępowych. W ich imieniu tutaj przemawiam. W czasie przedzjazdowej narady zastępowych organizowanej przez „Świat Młodych" przekonaliśmy się, że jest bardzo dużo zastępów pracujących dobrze. Wymieniliśmy swoje uwagi i doświadczenia, wymieniliśmy wzajemnie pomysły. Niestety, są też zastępy, które chciałyby dobrze pracować, ale napotykają na kłopoty. Oto niektóre z nich:

Największym kłopotem jest to, że nie wszyscy zastępowi potrafią prowadzić zbiórki. Często zbiórki są nudne i nieudane. Na zbiórkach powinno być jak najwięcej zabaw i gier, żeby harcerzy zainteresować. Poza tym wszyscy harcerze powinni przygotowywać zbiórki zastępów i i wtedy będą przychodzić na te zbiórki z większym zainteresowaniem, będą ich bardziej oczekiwać.

Na zbiórkach drużyn i zastępów harcerze powinni zdobywać stopnie harcerskie. Niestety, nie zawsze tak jest. Często się zdarza, że kiedy harcerz przechodzi z klasy do klasy to drużynowy automatycznie przyznaje mu wyższy stopień, a my harcerze chcemy wykonywać zadania, chcemy dostawać stopnie zasłużone, zapracowując na nie.

Praca zastępów w dużej mierze zależy od zastępowego. Często się zdarza, że drużyna czy rada drużyny narzuca takiego zastępowego, który nie odpowiada zastępowi, który nie jest przez niego lubiany, który nie potrafi wyrobić sobie autorytetu. Pragnęlibyśmy sami wybierać zastępowych, a jeżeli już nam będą ich narzucać, to niech będą to takie druhny i tacy druhowie, których szanujemy i lubimy, którzy wyrobią sobie wśród nas autorytet.

Przede mną druhna instruktorka mówiła o działalności harcówek, że ich brak uniemożliwia przeprowadzanie dyskusji. Tak właśnie jest. I co wtedy robimy? Zmuszeni jesteśmy organizować zbiórki w klasie. Ale tu znowu wytwarza się taka sytuacja, że woźni nie zawsze chcą nam otworzyć klasy. Zwracamy się wtedy do drużynowego z prośbą o załatwienie sprawy, ale i tu nie zawsze się to udaje, bo czasami dyrektor szkoły jest temu przeciwny.

Uczestnicy narady mówili dużo o autorytecie zastępowego. Zastępowy nie może np. wymagać, aby nikt się nie spóźniał na zbiórki, jeśli sam nie jest punktualny. Musi on sam dawać przykład i musi sam więcej wiedzieć i umieć, aniżeli wie i umie zastęp. Tylko wtedy będzie mógł swoich kolegów czegoś nauczyć.

Chciałabym podzielić się wrażeniami z kursu zastępowych, który niedawno temu się skończył. Zdobyliśmy na nim wiele wiadomości, ale nie zawsze jeszcze wszyscy wiedzą, co robić i jak prowadzić zastęp, jak organizować zbiórki, które by naprawdę wszystkich zainteresowały.

Już wspominałam o tym, że w otwarciu V Zjazdu bierze udział 45-osobowa grupa uczestników narady zastępowych z całej Polski. Jest to dla nas wielki zaszczyt i chciałabym serdecznie podziękować za to w ich imieniu Głównej Kwaterze ZHP. Chciałabym również powiedzieć, że cieszymy się iż mogliśmy powiedzieć o naszych kłopotach tak licznie zebranym tu instruktorom. Liczymy na to, że pomogą nam oni w ich rozwiązaniu.

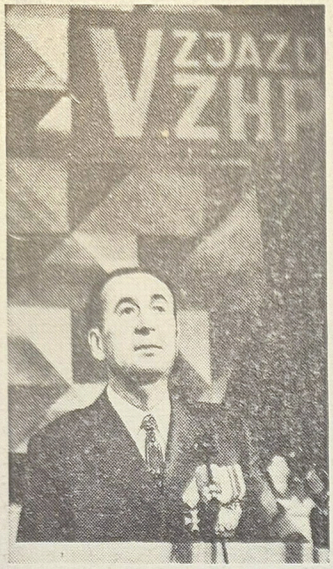

Naczelnik ZHP hm PL dh STANISŁAW BOHDANOWICZ przemawia z trybuny V Zjazdu.

C. d. ze str. 1

Takie tempo rozwoju wymaga zastosowania nowych technik i technologii, umiejętności posługiwania się szybko narastającą ilością informacji o tym, co osiągnęli inni, zdolności do nowoczesnego i krytycznego myślenia, rozwoju i śmiałości eksperymentowania. Tę wiedzę, umiejętności i

Na spotkanie z XXI wiekiem

zdolności musi opanować każdy młody człowiek, jeśli razem ze swoim pokoleniem pragnie odegrać historyczną rolę w życiu naszego narodu.

Polska socjalistyczna — to spełnienie wielu Waszych osobistych marzeń — tych, które sobie już dziś uświadamiacie i tych, które staną się Waszymi za kilka lat.

To Wy zamieszkacie w nowych domach, wyposażonych w nowoczesne urządzenia techniczne i kulturalne. Będziecie pracować w nowoczesnych fabrykach. Pracę w rolnictwie ułatwi Wam mechanizacja. Zasiądziecie za kierownicami nowoczesnych samochodów.

Wszystko to wymaga wytężonej pracy rąk i umysłów, do której musicie się dobrze przygotować.

Polska zasobna i bogata, musi być jeszcze piękniejsza. Rozwój nauki i techniki, jeśli nie zachowa się ostrożności, kryje w sobie groźbę zniszczenia naturalnego środowiska człowieka — zatrucia atmosfery, zniszczenia piękna krajobrazu.

Gospodarować naturą — to także dbać o własne zdrowie, uprawiać sport, turystykę, być sprawnym fizycznie. W zapewnieniu dobrego zdrowia przeszkadzają różnego rodzaju nałogi, a także obcy socjalizmowi styl bycia i zachowania. Powinniście sobie zdawać sprawę, że te obce wzory nie są wyrazem nowoczesności.

W Polsce socjalistycznej, w tworzonym nowym stylu życia pokolenia Polaków lat dwutysięcznych, wzrastającemu dobrobytowi nie może towarzyszyć egoizm i obojętność społeczna, rozpiętość między cywilizacją techniczną a poziomem kultury, jak to ma miejsce w społeczeństwach kapitalistycznych. W naszym socjalistycznym kraju nowoczesność i technika służą człowiekowi i całemu społeczeństwu, zapewniając wszystkim pewność jutra, równy start, wysoki poziom życia, przyjacielskie, serdeczne stosunki między ludźmi i szacunek dla każdego uczciwie pracującego człowieka.

Te socjalistyczne stosunki powinniśmy współtworzyć razem i walczyć o nie, rozwijając w sobie poczucie sprawiedliwości i wrażliwości na wszelką krzywdę, gotowość i zdolność rozumienia kolegi, drugiego człowieka. Powinniśmy tworzyć przyjacielską atmosferę w zespołach, dobro zespołu cenić wyżej niż własne.

Jeśli te trudne zadania i wymagania opanuje młodzież, jeśli już teraz w latach szkolnych będzie przygotowywać się i współuczestniczyć w budowie i rozwoju naszej Ojczyzny podejmując realizację programu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, jeśli słowa i przekonania będą pokrywać się z czynami — działając razem z koleżankami i kolegami z bratnich organizacji młodzieży staniecie się niezawodnym oddziałem Polski lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych, Polski Jutra. W takim odnajdywaniu, zmienianiu i kształtowaniu samego siebie, swojej postawy, charakteru i całokształtu życia, pragnie Wam pomagać Wasza organizacja — Związek Harcerstwa Polskiego.

Nasza kadra instruktorska z pełną aprobatą, gotowością do działania i satysfakcją przyjęła program VI Zjazdu PZPR rozwinięty następnie w odniesieniu do młodzieży w tezach VII Plenum KC PZPR.

Zawarte w tezach VII Plenum KC PZPR ideologiczne, polityczne i wychowawcze treści są najpotężniejszym instrumentem socjalistycznego wychowania.

Za ten program ukazujący perspektywę socjalistycznego rozwoju naszej Ojczyzny, za postawione w nim zadania dla młodego pokolenia i za zawarte wytyczne dla wszystkich wychowawców, w tym także dla naszej kadry instruktorskiej, z tej trybuny zjazdowej za pośrednictwem tu obecnych członków Biura Politycznego składamy naszej Partii i jej pierwszemu sekretarzowi towarzyszowi Edwardowi Gierkowi najserdeczniejsze słowa podziękowania i zobowiązanie, że dla tego programu oddamy wszystkie siły!

Dla nas, harcerskich wychowawców, najpoważniejszy jest taki udział w procesie wychowawczym, taka wspólna praca instruktorów z młodzieżą, która program dalszego socjalistycznego rozwoju kraju, program budowania „drugiej Polski" będzie czynić osobistą i najważniejszą sprawą każdego młodego Polaka.

Stawiając przed instruktorem i młodzieżą harcerską zadania przyswajania sobie programu dalszego socjalistycznego rozwoju kraju, czynić to będziemy w różnorodnych formach.

Jako organizacja działająca wśród młodzieży szkół podstawowych i ponadpodstawowych, zdajemy sobie sprawę z tego, że odpowiedni dobór form i metod pracy ideowo-politycznej dostosowany do predyspozycji psychicznych tej młodzieży, jej możliwości i ambicji jest równie ważnym czynnikiem w osiąganiu wychowawczych efektów jak prawidłowy dobór treści. Aby przyswajanie tych treści nie stawało się pustosłowiem, nieodłącznym elementem popularyzowania programu będzie nadal spełnianie przez młodzież społecznych obowiązków i dokumentowanie tego postawą na co dzień, w nauce i w konkretnym społecznym działaniu.

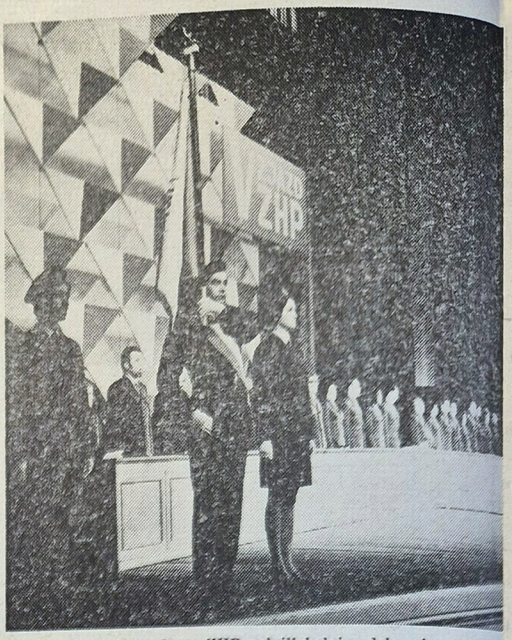

Wartę przy Sztandarze ZHP pełnili kolejno delegaci wszystkich chorągwi.

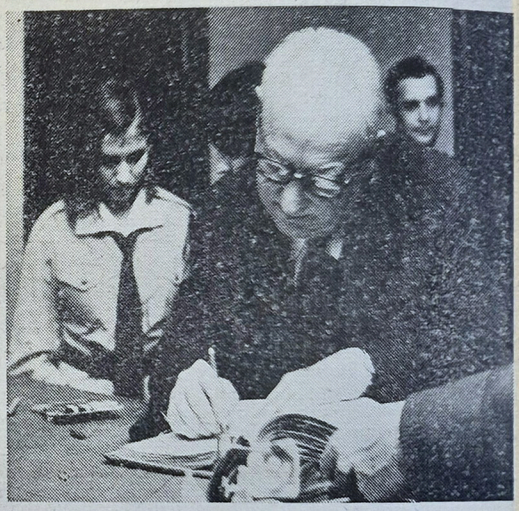

Przewodniczący Rady Państwa, Przewodniczący Naczelnej Rady Przyjaciół Harcerstwa, Henryk Jabłoński wpisuje się do kroniki zespołu artystycznego „Arabeska" z Olsztyna.

Wielkim zainteresowaniem cieszyła się wystawa dorobku Centralnej Składnicy Harcerskiej. Takie namioty, jak te na makiecie, są naprawdę jak marzenie.

HARCERSKI SEJM

ZAKOŃCZYŁ OBRADY

PUNKTUALNIE o godzinie 11.00 w niedzielę 11 marca rozległ się sygnał fanfarzystów z Harcerskiej Orkiestry Dętej z Tczewa. W chwilę później przy dźwiękach werbli został wprowadzony na Salę Kongresową Pałacu Kultury i Nauki Sztandar Związku Harcerstwa Polskiego. Rozpoczął się V Zjazd ZHP.

W jego obradach poza 817 delegatami uczestniczyli również zaproszeni goście, przedstawiciele kierownictwa Partii, stronnictw politycznych, FJN, ministrowie, wśród nich członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Przewodniczący Rady Państwa, Przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, **Henryk Jabłoński**, Sekretarz KC PZPR, **Franciszek Szlachcic**, Wicepremier, **Józef Tejchma**, oraz Przewodniczący OKFJN, prof. **Janusz Groszkowski**, Wicemarszałek Sejmu, **Andrzej Werblan**, Minister Oświaty i Wychowania, **Jerzy Kuberski**.

Wieczorem pierwszego dnia obrad miejsce Prezydium Zjazdu, scena, zostało zajęte przez dziewczęta i chłopców z harcerskich drużyn artystycznych, którzy zaprezentowali zebranym widowisko pt. „Naszą rzeczą jest". Barwny, ponad półtoragodzinny spektakl reżyserowany był przez Tadeusza Aleksandrowicza, a udział w nim wzięli: Centralny Zespół Artystyczny ZHP pod dyrekcją Wł. Skoraczewskiego, Harcerski Teatr „Gawęda", Harcerski Teatr Młodych z Chorągwi Krakowskiej ZHP, Orkiestra Dęta Hufca Tczew, Zespół „A...beska" z Chorągwi Olsztyńskiej i harcerze ze Szczepu „Błękitnych" Hufca ZHP Warszawa-Praga Południe.

Drugiego dnia od rana rozpoczęło obrady 13 zespołów, w czasie których delegaci dyskutowali nad ważnymi sprawami dotyczącymi pracy drużyn — m.in. o działalności kulturalnej, obozownictwie, o współpracy drużyny harcerskiej ze szkołą, o turystyce. W tym samym czasie grupy delegatów odwiedziły niektóre ministerstwa i urzędy centralne, gdzie rozmawiano o dotychczasowej współpracy ZHP z tymi instytucjami zastanawiając się jednocześnie nad jej nowymi formami. Np. w czasie wizyty w Komitecie Wykonawczym Budowy Centrum Zdrowia Dziecka gdzie delegatów przyjął Przewodniczący Komitetu, szef Urzędu Rady Ministrów, min. Janusz Wieczorek tematem rozmowy była sprawa realizacji patronatu harcerstwa nad budową Centrum. Komendant Hufca ZHP Trzcianka wystąpił z inicjatywą utworzenia ruchu współzawodnictwa hufców ZHP o tytuł „Budowniczego Centrum Zdrowia Dziecka". W czasie tych spotkań wielu instruktorów harcerskich otrzymało odznaczenia państwowe i resortowe.

W godzinach wieczornych tego dnia odbyły się wybory do Rady Naczelnej ZHP oraz Centralnej Komisji Rewizyjnej ZHP.

W czasie trwania Zjazdu delegaci nie tylko dyskutowali i obradowali, w kuluarach Sali Kongresowej czynne były wystawy, punkty informacyjne, poczta dysponująca okolicznościowym datownikiem, stoiska z książkami, czasopismami i ekwipunkiem harcerskim. Gdy tylko była wolna chwila, śpiewano piosenki harcerskie. Jedna z biletere powiedziała, że jest to najweselszy ze Zjazdów, które odbywały się w tej sali, i że bardzo jej się podoba.

Służbę porządkową pełniło przez cały czas 176 instruktorów i harcerzy z Hufca Warszawa-Żoliborz im. Czwartaków, najliczniejsze ekipy służbowych wystawiły dwa szczepy 330 i 79 WDHiZ. Mimo że ich praca była ciężka nie opuszczał ich przez cały czas dobry humor i dla każdego mieli uśmiech. A ponieważ harcerze tego hufca tradycyjnie już... numerują używane przez siebie rodzaje uśmiechów, mieli z czego wybierać. Zgodnie postanowili, że pierwszego dnia panuje uśmiech nr 6 — taki od ucha do ucha, drugiego dnia uśmiech numer 8 — ciepły, a trzeciego dnia uśmiech nr 13 — najszczęśliwszy.

13 marca był ostatnim dniem Zjazdu. Ogłoszono wyniki wyborów, odbyły się pierwsze posiedzenia nowo wybranych naczelnych władz harcerskich, przyjęto uchwałę, która wytycza program działania harcerstwa na następne 4 lata.

O godzinie 14.30 rozległ się sygnał fanfarzystów, tym razem z 260 WDH, hymn ŚFMD, przy dźwiękach werbli został wyprowadzony z sali Sztandar ZHP. V Zjazd ZHP zakończył swoje obrady.

EWA KŁOSIEWICZ
Foto: Kajetan Adamowski

Przy punkcie pocztowym zawsze panował tłok. Każdy bowiem chciał wysłać swoim znajomym pozdrowienia ze Zjazdu na kartce ostemplowanej pamiątkowym datownikiem.

W drugim dniu Zjazdu siedmiu instruktorów otrzymało z rąk Ministra Oświaty i Wychowania Jerzego Kuberskiego Medal Komisji Edukacji Narodowej; jednym z nich był redaktor naczelny naszej gazety, hm PL Jerzy Majka.

Harcerz ma już to w naturze, że jest twórczy i w kulturze

BEZ PIOSENKI, własnego zespołu artystycznego, stałych kontaktów z książką, filmem, muzyką niepodobna sobie wyobrazić ani jednej drużyny, ani nawet pojedynczego harcerza. Na Zjeździe wiele mówiono o harcerskiej działalności kulturalnej, potrzebie jej rozwoju, jak też i o trudnościach, a mianowicie: braku instrumentów, sal na występy, pieniędzy na przeglądy zespołów i angażowanie do współpracy twórców, artystów z różnych dziedzin sztuki.

Na temat twórczego uczestnictwa w kulturze zabierali głos instruktorzy w dyskusjach plenarnych, a także w czasie oddzielnych obrad licznego zespołu tych instruktorów i zaproszonych gości, których te sprawy szczególnie interesują.

Podpisane wcześniej przed Zjazdem porozumienie między Główną Kwaterą ZHP i Ministerstwem Kultury i Sztuki dotyczy wielu spraw ważnych nie tylko dla harcerskich drużyn, ale dla wszystkich dzieci i całej młodzieży w Polsce. Postanowiono bowiem starać się o to, aby teatry szkolne i harcerskie miały ciekawy repertuar, aby było więcej dobrych książek, a ich cena nie przekraczała możliwości uczniowskich kieszeni. Ma też powstać dla nastoletniego widza więcej filmów, sztuk teatralnych, ma się nagrywać więcej płyt.

Co z tych wszystkich obietnic uda się spełnić — zobaczymy. **(bt)**

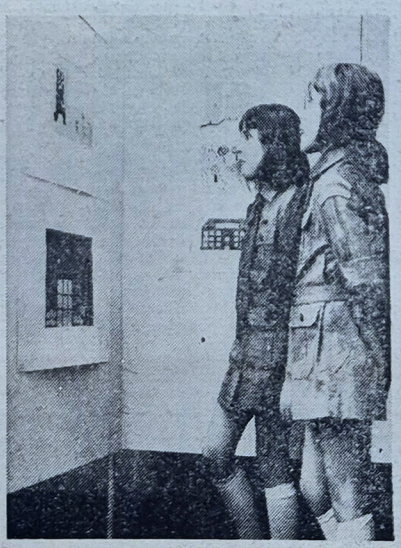

Foto: Jacek Łopuszyński

PRZYSZŁOŚĆ W KOLOROWYCH RYSUNKACH

NA KONKURS rysunkowy pt. CO ZROBIMY, ABY POLSKA BYŁA WSPANIALSZA I PIĘKNIEJSZA nadesłano do Głównej Kwatery ZHP kilka tysięcy rysunków z całej Polski.

Najlepsze spośród nich znalazły się na wystawie w Pałacu Kultury w Warszawie. Wystawę otwarto z okazji V Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego. Najciekawsze prace ukażą się w albumie i wówczas wszyscy będą mogli dowiedzieć się, jak uczestnicy konkursu wyobrażają sobie swoje uczestnictwo w budowie „drugiej Polski."

Jedni chcą upiększyć ją wprowadzając ład i porządek oraz sadząc kwiaty i drzewa, innym marzą się nowoczesne hotele, ośrodki przemysłowe i małe letnie domki, w których z dala od zgiełku można spędzać wakacje. Na zdjęciu widzicie harcerzy z 208 Drużyny Harcerskiej z Warszawy, która była gospodarzem wystawy w dniu jej otwarcia. (ag)

OLEG TICHOMIROW
Tłum. Jan Stykowski

Ostatni dzień wspaniałego LATA

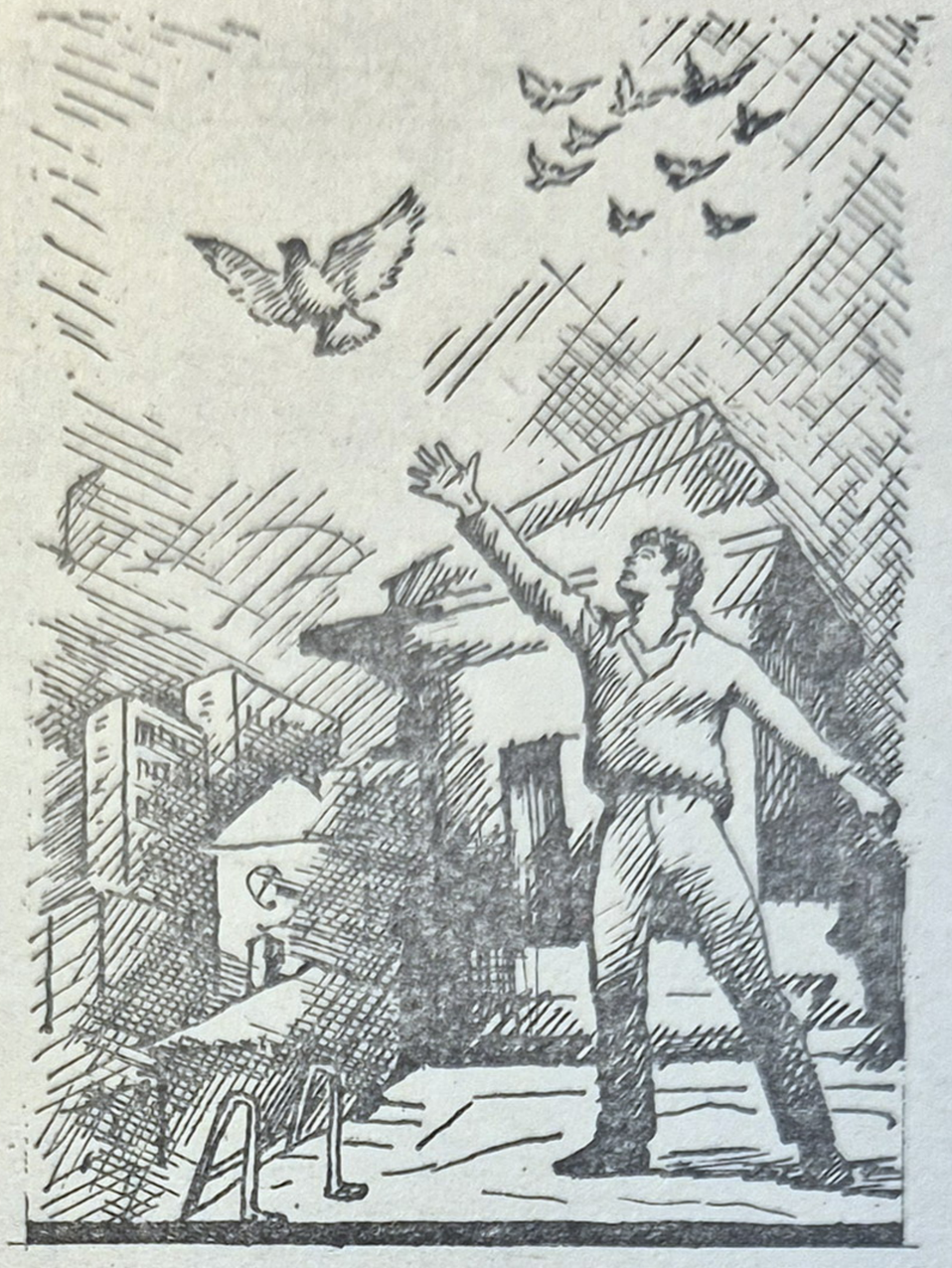

Rys. M. Majewski

Mieszkała po drugiej stronie ulicy, naprzeciw mojego domu. Dzwoniłem do niej codziennie z budki telefonicznej. Może już wróciła z letniska — myślałem.

— Lenki nie ma w domu. Jeszcze nie przyjechała — skrzypiącym głosem mówiła jej babcia. — A kto przy telefonie?

— Znajomy — odpowiadałem i wieszałem słuchawkę.

Dziś znów wykręciłem jej numer. I znów podeszła babcia i powiedziała, że Lenki nie ma w domu.

... — A kto przy telefonie?

— Znajomy.

— Lenka ma dużo znajomych. Może pan powie, jak panu na imię.

Tego właśnie wolałem uniknąć. Ona i tak na pewno zapamiętała mój głos, nagada Lence. „Dzwonił, powie, mało się telefon nie urwał". Ale musiałaby dowieść, że to ja. A ja powiem: nie, nie dzwoniłem, sam dopiero przed szkołą przyjechałem, bawiłem u ciotki na wsi.

— Więc co przekazać Lence?

— Właściwie nic.

— Jak to — nic?

— Zwyczajnie — nic.

— A jak panu na imię?

— Proszę powiedzieć, że dzwonił znajomy. — Pośpiesznie odwiesiłem słuchawkę.

Lenka przyjechała trzydziestego pierwszego sierpnia, ostatniego dnia wakacji.

— Dzień dobry, to ja! — aż mi tchu w piersiach zabrakło ze zdenerwowania. „Dzień dobry, Dimka" — spodziewałem się usłyszeć w słuchawce.

Ale ona powiedziała:

— Kto mówi?

— No, przecież ja!

— Co za „ja"?

Może wykręciłem zły numer? Ale to przecież jej głos.

— To ja — Dimka.

— Dimka?

Milczała.

— No tak! Muchin! — powiedziałem ze złością.

— Dzień dobry!

— Więc, co, Dimka?

— Nic. Wyjdź na spacer.

— Kiedy dopiero co przyjechałam.

„Wiem" — chciałem powiedzieć, ale w porę pomyślałem, że się w ten sposób domyśli kto do niej wydzwaniał. Babka jak nic już jej naplotła.

— To wyjdź wieczorem!

— Nie — odpowiedziała. — Na pewno nie będę mogła.

— Dlaczego?

— Dlatego, że... — zmieszała się trochę. — Mam masę spraw.

Pomyślałem, że zacznie zaraz wymieniać te wszystkie swoje ważne sprawy i wtedy okaże się, że rzeczywiście zupełnie nie ma czasu.

— Posłuchaj — przynagliłem. — Zdążysz się ze wszystkim uporać. Ja dzwonię z budki telefonicznej, tu już czeka cała kolejka. — Zastukałem monetą w szybę. — Wyjdź wieczorem, słyszysz?

— Nie, nie będę mogła.

— Będę czekał na ciebie! — krzyknąłem i nacisnąłem na widełki automatu.

Ja powiedziałem ostatnie słowo. Teraz wiedziała, że będę na nią czekał. Co ona może mieć za „sprawy"? Nie widzieliśmy się całe lato.

Poznałem ją w czerwcu. Do końca roku szkolnego pozostawały dwa tygodnie. Wszyscy już chodzili jak opętani: wakacje tuż-tuż, lato! A ja byłem zły na cały świat, najbardziej — na „angielkę". To ona mi powiedziała: „Z twoimi wiadomościami, Muchin, nie masz się po co pokazywać w ósmej klasie". Z innych przedmiotów jakoś tam wylazłem, ale z angielskiego miałem same dwójki. Wtedy zdecydowałem, że też nie mam nic do stracenia. Przed następną lekcją angielskiego rozciągnąłem w przejściu między dwoma rzędami ławek cienki miedziany drut, poskręcany z krótkich kawałków. Ich króciutkie końce pozaginałem, jak drut kolczasty, we wszystkie strony. „Angielka" weszła i natychmiast porwała sobie pończochy. Głośno chrząknąłem.

— Pomysłowo! — powiedziała „angielka". — Zobaczymy, jak ci będzie wesoło przy tablicy.

Było niewesoło.

Pociłem się, jąkałem, trułem jakieś banialuki. „Angielka" postawiła mi w dzienniku kolejną dwójkę.

Poskarżyła się na mnie dyrektorowi. Ten wezwał matkę, groził wyrzuceniem mnie ze szkoły. Matka się zdenerwowała, rozpłakała. „Żal mi pani — powiedział dyrektor. — Ale co ja mogę poradzić? On jest skończonym chuliganem". Mimo to matce udało się jakoś uprosić dyrektora.

Że jestem „skończony" — wiedziałem już dawno. I wszyscy tak uważali. Chłopaki twierdzili, że nawet nauczyciele się mnie boją. To mi się podobało. Schlebiali mi nie tylko w mojej klasie. Na przerwie spokojnie wchodziłem do innych klas i czułem się tam jak w domu. Za jednym chłopakiem się ująłem, innemu wlałem. Spośród nauczycieli lubił mnie tylko wuefiak. Dobrze biegałem na długie dystanse, zdobywałem rekordy w trójskoku, pływałem i grałem w szkolnej drużynie piłkarskiej „Nasza duma" — mówił o mnie wuefiak. I patrzyłem na wszystkich z uśmieszkiem

Na moim podwórku też cieszyłem się sławą odważniaka. I tu też nikt ze mną nie zaczynał: wszyscy widzieli, ile razy potrafię się podciągnąć na drabince pożarowej naszej kamienicy. Wujek Fiedia, nasz dozorca, wszystkich chłopaków z niej zganiał, a mnie było wolno. Wyłaziłem też po niej na dach — stał tam mój gołębnik. Miałem osiem białych „pocztowców". Dokładniej, były to gołębie brata. Ale on poszedł do wojska. Gołębnik odziedziczyłem ja.

Lubiłem jeszcze wypalać. Kiedyś wpadło mi w ręce szkło powiększające. I zacząłem wypalać gdzie popadło: „D. Muchin" albo po prostu „Mucha". Ciekawie było obserwować, jak pod szkiełkiem pojawiał się jasny słoneczny punkt, potem smużka dymu i punkt stawał się czarny. Łączyłem ze sobą kilka takich punktów i już była litera „M". Potem „U". Potem... Trudno się było powstrzymać. Sama ręka dokończała wypalanie nazwiska.

Ale co za sens ma wypalanie ciągle tego samego? Nagle pod moim szkłem powiększającym pojawiła się wesoła buzia, uśmiechnięta od ucha do ucha. I tak poszło — na kawałkach dykty zatańczyły wąsate zające, pojawiły się koty z wygiętymi grzbietami, stanęły na tylne łapy kundle. Nie wiedziałem nawet, czy były ładne. Po prostu pasjonowało mnie to zajęcie. Ale nikomu nie pokazywałem swoich zwierzątek. Pewnie, że nikt by nie spróbował nawet ich wyśmiewać, a jednak... Wypalałem na dachu. Tam też chowałem kawałki dykty. Sporo się tego nazbierało.

Ale najważniejsze były dla mnie gołębie.

A więc kiedyś — było to w maju, kiedy obserwowałem lot mojego stadka, podeszła do mnie dziewczyna z chłopakiem w mechatej czapce w kratę. Czapka była fajna, uszyta według ostatniej mody. Tylko po co on ją założył, dni były upalne, słońce przypiekało. Dziewczynę znałem — nazywała się Lenka, mieszkała w domu naprzeciwko, ale chłopak nie był nasz. Przychodził tylko nieraz po Lenkę. Przychodził — to przychodził. Nie moja sprawa.

Stali, patrzyli, jak podrzucałem gołębie jednego za drugim i gwizdałem w ślad za odlatującym do stada.

Stado krążyło nad podwórzem. Białe skrzydła trzepotały i błyskały na tle błękitu.

— Piękne — powiedziała Lenka. — Prawda?

— Nienajgorsze — odpowiedział chłopak.

„Nienajgorsze" — to o moich gołębiach. Zjeżyłem się.

— A co to za gołębie? — spytała ona podchodząc ku mnie.

— Pocztowe — odpowiedziałem.

— Śmiecie, nie gołębie — zauważył chłopak, marszcząc się.

— Coo? — właśnie wypuściłem ostatniego. — A no, powtórz!

— Śmiecie — powiedział i roześmiał się.

— Sam jesteś śmieć! — Tak mocno pociągnąłem go za daszek, że wbiłem mu czapkę aż do podbródka.

Chłopak coś tam mruczał pod czapką, ale nie mógł z niej uwolnić twarzy.

— Coś ty powiedział? — spytałem grzecznie i popatrzyłem na chłopaków, którzy obstąpili nas, przeczuwając, że zaraz zacznie się przedstawienie. — Nie zrozumieliśmy cię.

Uporał się wreszcie ze swą czapką, włożył ją jak trzeba na głowę.

— Ach, ty gadzino! — Chciał mnie uderzyć, ale schwyciłem go za rękę.

Zamachnął się drugą ręką, ale tę też schwyciłem.

— Coś ty, kochasiu, przyszedłeś na nasze podwórze i tak się źle prowadzisz.

Wszyscy się roześmieli.

C.d.n.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel 28-09-73, Dział Wydawniczy, tel. — 29-85-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 1129. R-103

Rewolucja techniczna na ZIMNO

Wyobraźcie sobie, że zgasło słońce i wyczerpało się wewnętrzne ciepło ziemi. Ginie życie, powoli ustaje wszelki ruch. Oceany zamieniają się w gigantyczne lodowiska. Coraz chłodniej. Skrapla się i zamarza powietrze: „śnieg" dwutlenku węgla lód azotowy na nim skorupa tlenu. Zastygł nawet wodór. Temperatura zbliża się nieubłaganie do zera absolutnego, choć go osiągnąć nie może.

Na zamarzłym globie pozostały już tylko kałuże ciekłego helu. A gdyby jeszcze zjawił się demon zimna i zamieszał lodowatym palcem w helowej kałuży, wirowałaby ona bez końca. To dlatego, że w temperaturze 2 stopni Kelwina hel staje się nadpłynny.

Nie grozi nam taka katastrofa. Ale są ludzie, którzy obcują na co dzień z zimnem, jakie trudno sobie wyobrazić. To pracownicy Instytutu Niskich Temperatur PAN we Wrocławiu.

Ciekły azot o temperaturze 77°K (—196°C) stoi tam w otwartych termosach na każdym biurku. Co chwila ktoś próbuje mi sprawić azotowy dyngus. Ze skóry azot wyparowuje błyskawicznie z głośnym sykiem. Mój opiekun, pan docent A. Rafałowicz, ostrzega: „Z azotem lepiej nie żartować!". Takie igraszki mogą się skończyć bolesnym oparzeniem, jeśli ubranie nasiąknie ciekłym azotem. Zimno działa na skórę podobnie jak gorąco, dlatego płynnym azotem można wypalać brodawki. Ba, w przyszłości strużka ciekłego helu, być może, zastąpi skalpel chirurga.

Nie wiadomo czy właśnie medycyna będzie dziedziną, do której niskie temperatury wprowadzą najistotniejsze zmiany. Nie ulega jednak wątpliwości, że mają one w nauce i technice ogromną przyszłość. Bo jak niegdyś ogień dokonał rewolucji w życiu człowieka, tak dziś, jutro dokona jej chłód. Wiele tajemnic kryje przed nami kraina zimna. To, czego dowiedzieliśmy się, pozwala przewidywać nadejście rewolucji technicznej

— W naszym instytucie prowadzimy prace w dwóch głównych kierunkach — mówi profesor Bogdan Makiej. — Jeden — to badanie nadprzewodnictwa, drugi — badanie pól elektromagnetycznych przewodników i nadprzewodników. Brzmi to jak zaklęcie naukowe. Ale profesor już spieszy z objaśnieniem, które otworzy sezam wiedzy.

PIERWSZA REWOLUCJA, CZYLI ELEKTROWNIA W POKOJU

Każdy metal, przez który płynie prąd, rozgrzewa się. Jeden mniej, inny więcej. Drucik wolframowy, który znacie z żarówki, tak bardzo, że aż świeci. Rozgrzewa się spirala żelazka, dzięki czemu możemy odprasować, co nam się podoba.

W innych urządzeniach opór jest zgoła niepożądany: niepotrzebnie rozgrzewają się przewody linii przesyłowych, a ile energii się marnuje przy wytwarzaniu prądu elektrycznego. Bo też prądnice trzeba ciągle chłodzić wodą lub „przewietrzać". Gdyby udało się uniknąć tych strat, maszyny elektryczne zajmujące całą halę zmieściłyby się w pokoju.

Wprawdzie w zwykłych warunkach nie sposób pozbyć się oporu, ale jeśli oziębimy przewody do około 4°K (—269°C) opór nagle zanika. Przewody już nie rozgrzewają się. Dlaczego tak się dzieje?

W niskich temperaturach prawie ustają drgania cieplne cząsteczek metalu. Normalnie utrudniają one przepływ prądu. Powodują, że wydziela się ciepło. Samo zjawisko jest skomplikowane i wciąż jeszcze nie wyjaśnione.

Fizycy trudzą się nad rozwikłaniem zagadki nadprzewodnictwa metali w niskich temperaturach. Tymczasem metalurdzy poszukują takiego stopu, który stałby się nadprzewodnikiem (traciłby opór) już w temperaturze ciekłego azotu (—196°C). Jeśli im się to uda — rewolucja w technice pewna!

POCIĄGI JAK SAMOLOTY

Profesor Bogdan Makiej wyjaśnia następne zagadnienie:

— Widziała pani potężny elektromagnes w Międzynarodowym Laboratorium Silnych Pól Magnetycznych RWPG. Mieści się pod tym samym dachem. Ten elektromagnes pochłania energię elektrowni, która mogłaby oświetlić i ogrzać całą dzielnicę Wrocławia. Międzynarodowe Laboratorium prowadzi badania nad silnymi polami elektromagnetycznymi, które wytwarza prąd płynący w przewodniku lub w nadprzewodniku.

Te prace mają olbrzymie znaczenie dla fizyki jądrowej i komunikacji. Japończycy skonstruowali już eksperymentalny pociąg poruszający się na poduszce wytwarzanej przez... pole elektromagnetyczne. Osiąga on prędkość 700 km/godz. Nie chcemy być od nich gorsi.

CZARODZIEJSKIE PRZYRZĄDY

Uczeni z Instytutu Niskich Temperatur borykają się z wieloma zawiłymi problemami naukowymi. Ale wielu z nich bierze na warsztat sprawy praktyczne, niełatwe i niebłahe.

Od pana mgr. Grohmana dowiaduję się, że niedługo nawet tak rzadki i szlachetny gaz jak hel, stanie się codziennym gościem w laboratoriach i fabrykach. Geologowie odkryli niedawno w gazie ziemnym na Przedsudeciu złoża helu. I to najbogatsze w Europie! W czymś trzeba będzie ciekły hel przewozić i przechowywać, jakoś mierzyć temperatury bliskie zera bezwzględnego (—273,15°C).

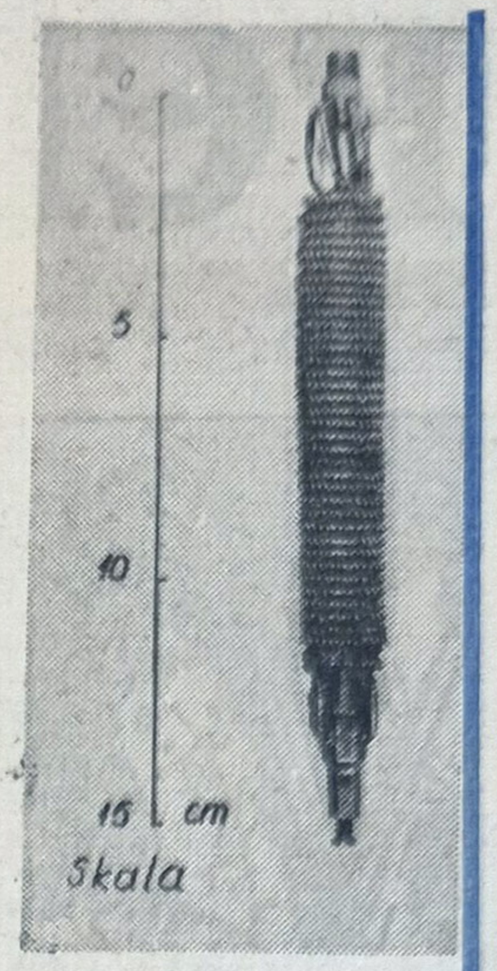

A oto mikroskraplarka — dzieło pana mgra Eugeniusza Bodio.

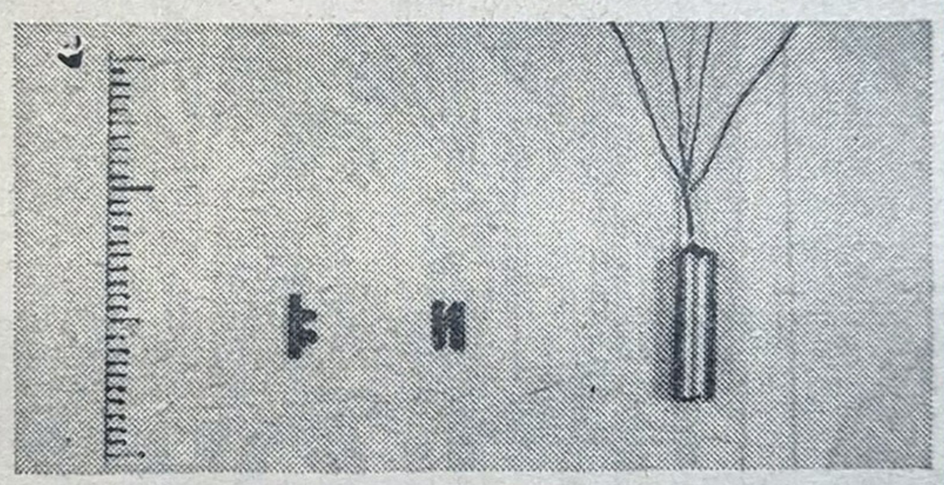

Tak właśnie wygląda termoment krzemowy, obok z lewej — dwa kryształy krzemu, kształtem podobne do liter „H" i „F".

Każdy normalny termometr diabli wezmą!

— Właśnie dlatego skonstruowaliśmy termometr krzemowy.

Oglądam malutki walec metalowy, z którego wychodzą przewody elektryczne grubości włosa.

— Wewnątrz są kryształki krzemu, przez które przepuszczamy prąd. Tym większy stawiają opór przepływającemu prądowi, im niższa jest temperatura. Dzięki temu mierzymy temperatury od 2 do 100°K i to z dokładnością do tysięcznych części stopnia.

— To, co robimy, jest takie nieefektowne — skarży się pan mgr Sawicki, prezentując płachtę folii pokrytej warstewką aluminium. Jest tak cienka, że prześwituje przez nią światło lampy. Nagle owija mi nią dłoń. Czuję się tak, jakbym nałożyła wełnianą rękawicę. A folia ma przecież grubość kilkutysięcznych części milimetra. To superizolator, który umieszczać się będzie w próżni między ściankami specjalnych termosów do przechowywania ciekłych gazów.

Jeszcze jeden ciekawy eksperyment. Pan mgr Eugeniusz Bodio pokazuje mikroskraplarkę — przyrząd niewiele większy od termometru. Podłączamy ją do butli z azotem. Przez spiralkę przepływa teraz azot pod ciśnieniem 120 atmosfer. Wychodząc ze spirali rozpręża się gwałtownie i szybko oziębia. Po 3 minutach na dnie szklanej obudowy mikroskraplarki zbierają się krople azotu.

— Mikroskraplarka ma ogromne zastosowanie w technice właśnie dlatego, że tak szybko pozwala skroplić azot. Można nim ochłodzić specjalne substancje, które w niskich temperaturach z daleka wykrywają promieniowanie cieplne. Każde ciało je wysyła. Toteż, używając tych substancji (oczywiście oziębionych) można z samolotu lecącego na wysokości 20 km mierzyć wielkość fal morskich.

Takie to cuda robi się dziś w Instytucie Niskich Temperatur. Wszystkich prac nie sposób opisać. Naukowcy z Wrocławia są godnymi następcami Karola Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego, uczonych, którzy pierwsi na świecie skroplili azot, tlen i powietrze. Tych, którzy stworzyli nową gałąź nauki i wytyczyli kierunek badań.

MARIA WRÓBLEWSKA

COŚ DLA SZARYCH KOMÓREK

DLA AMATORÓW GIER PLANSZOWYCH — okazja to wyjątkowa, choć na pierwszy rzut oka wydaje się, iż książka jest droga *). Rzeczywiście, kosztuje dużo — 60 zł. Ale za tę cenę nabywca otrzymuje aż 50 różnych plansz i przepisów gier z całego świata! „Bój centurii" — to gra rzymska, DO-GUTI — hinduska, GO-BANG pochodzi z Japonii, a w ASTAR grywano od niepamiętnych czasów w Kirgizji.

Takich gier jest więc pół setki, oprócz tego trochę historii gier planszowych w ogóle oraz sporo anegdot poświęconych temu zagadnieniu.

Kiedy przeglądałem tę książkę — właściwie jest to bajecznie kolorowy album, bardzo pomysłowo i starannie pod względem graficznym przygotowany — uwagę moją zwróciła szczególnie jedna gra, dla mnie zupełnie niezwykła. Nazywa się ona SAMOTNIK i, jak sama nazwa wskazuje, jest grą dla jednej osoby. I to znaną już przez starożytnych Rzymian! O tej właśnie grze powiedział filozof i matematyk G. W. Leibnitz, iż jest „najbardziej doskonałącą umysł sztuką myślenia i medytacji"...

To stwierdzenie odnosi się w jakimś stopniu do większości pozostałych gier i wszystkie one nie tylko dostarczają doskonałej rozrywki, ale i gimnastykują nasze szare komórki. A taka gimnastyka każdemu się przyda... (j. d.)

O tym jak dawne są gry planszowe świadczy ten oto wizerunek pochodzący ze starego papirusa egipskiego: lew w trakcie rozgrywki z kozą.

***) Zdzisław Nowak — „MU-TORERE, DO-GUTI I INNE" Wyd. Harcerskie „Horyzonty" 1972 r. Cena 60 zł.**

KOPERNIK

5)

Tekst: H. J. CHMIELEWSKI
Rys.: M. KOŚCIELNIAK

1. — Pomożesz mi wynieść przyrządy na zewnątrz — zwrócił się Kopernik do Hieronima. — To jest triquetrum, przyrząd do mierzenia odległości Księżyca, a te połączone koła to astrolabium, przyrząd do wyznaczania pozycji Księżyca i planet.

2. — Widzisz Hieronimku, tę jasną gwiazdę; jakby na końcu dyszla wozu? Ona się nigdy nie przesuwa po niebie.

— Wasza Wielebność, a u nas w Elblągu pewien ksiądz mówił, że gwiazdy poruszane są przez aniołów, widocznie to jakaś grzeszna gwiazda i anioł, który ją popychał, uciekł.

3. — Wasza Wielebność, a jak długo musiałbym jechać na swym Siwku, żebym mógł dotrzeć do krańca świata? Kopernik uśmiechnął się:

— Jadąc bardzo długo przyjechałbyś w to samo miejsce, skąd wyruszyłeś, oczywiście gdyby nie było mórz, bo Ziemia jest jak jabłko, kulista, tylko bardzo duża.

4. — Wasza Wielebność, jakże to? Gdybym w głąb ziemi pojechał, to trafiłbym do piekła. Nasz ksiądz mówił, że pod ziemią roi się od diabłów jak w gnoju od glist.

5. — O, widzę, Hieronimku, że będę się musiał tobą zająć staranniej. Zaczniemy od nauki pisania i liczenia, a dopiero potem będziemy rozprawiali o budowie świata. Masz tu tabliczkę woskiem pokrytą, będziesz uczył się na niej ryć litery.

6. Przyszła jesień, Mikołaj Kopernik został mianowany administratorem dóbr wspólnych Kapituły Warmińskiej. Był pochmurny dzień, kiedy Kopernik opuścił Frombork, udając się do Olsztyna w asyście oddziału zbrojnych.

7. Kiedy skończyły się chłopskie pola i trakt wtopił się w las, Kopernik zatrzymał oddział i rozkazał:

— Wokół grasują bandy krzyżackich najmitów, musimy mieć baczenie i nie dać się zaskoczyć. Dwóch konnych pojedzie przed oddziałem jako szpica, dwóch jako straż tylna, połowa będzie uważać na lewo, połowa na prawo.

8. — Wasza Wielebność niech mnie kuszę napną, to rychlej niż kto inny trafię Krzyżaka, choćby tylko nos zza konara wystawił. Kopernik obruszył się:

— Kusza, synu nie dla dzieci. Ale że jesteśmy w sytuacji niebezpiecznej i mamy do czynienia z okrutnym wrogiem, pozwalam przeto pod warunkiem, że tylko w obronie wypuścisz strzałę z kuszy.

C.d.n.